

25 NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 IX 1996

„Myśli moje nie są myślami waszymi” (Iz 55,8)

Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami (Iz 55,8). Takie jest w streszczeniu orędzie dzisiejszej Liturgii Słowa. Człowiek nie może sprowadzić Boga do miary swoich myśli ani wiązać Jego postępowania ze swoimi pojęciami sprawiedliwości i dobroci. Bóg przewyższa człowieka nieskończenie więcej *niż niebo góruje nad ziemią*, dlatego często plany Jego opatrności okazują się niepojęte dla umysłu ludzkiego.

Usłyszeliśmy dzisiaj przypowieść o robotnikach w winnicy. Do pracy w winnicy Bożej zostaliśmy zaproszeni i my. Przez swoją pracę, życie rodzinne, życie społeczne mamy spełnić powołanie chrześcijańskie. Każdy czas i każda praca mają nas zbliżać do Chrystusa, by otrzymać zapłatę od Boga. Dzisiaj wzywa nas Bóg, byśmy przemysleli swoją obecność, obecność w Kościele, swoje życie religijne.

Żyjemy wśród maszyn liczących, komputerów... Wydaje się nam, że umiemy, że będziemy mogli dokładnie liczyć, liczyć sprawiedliwie, odmierzając według wkładu pracy i zasług. Wszystko chcielibyśmy doprowadzić do zmierzenia. Wtedy wszystko stałoby się jaśniejsze, możliwsze do przewidzenia, sprawiedliwsze... do czasu jednak, gdy nie dotyczy to nas bezpośrednio. Oto stoimy w kolejce do okienka (np. do kasy biletowej PKP) i gdy jesteśmy już tuż, tuż, urzędniczka ze sprawiedliwą miną komunikuje – przerwa, otworzę za pół godziny! Wszystko sprawiedliwe, ale czy do końca...? Dążenie do oceniania według zasług stosujemy również wobec Boga – coś za coś. Często na naszych ustach pojawia się grymas i słowa: „Za co spotkał mnie taki los, trudność, cierpienie? Temu obok życie idzie jak po różach, chociaż taki drań”

W dzisiejszej przypowieści Chrystus chce nam pomóc wyjść ze świata naszej sprawiedliwości, ukazując istotę odniesień między Bogiem a człowiekiem. Na tej drodze ważna jest osoba, ważny jest człowiek i wzajemne relacje. Jakże często w naszej ludzkiej sprawiedliwości – „coś” (ludzki przepis) stoi przed człowiekiem. Dlatego Bóg zachęca nas, abyśmy szukali Go i odkrywali Jego słowa, Jego myśli, pamiętając jednocześnie, że... *myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami* (Iz 55,8). To jest wezwanie do nawrócenia, do unormalnienia naszych odniesień do Boga. Jak długo chlubimy się naszą sprawiedliwością, tak długo nie potrafimy przyjąć usprawiedliwienia od Boga, łaski, Jego daru. Robotnicy z dzisiejszej Ewangelii nie podjęli pracy z własnej inicjatywy, ale odpowiedzieli na wezwanie Gospodarza – Boga. Otrzymali obiecane go denara, chociaż niektórzy

z nich tak krótko pracowali. Zbawienie nie jest zapłatą wymierzoną przez sprawiedliwe maszyny liczące, ale darem Boga, Jego wolną decyzją. Bóg dawca zbawienia może mnie uratować, może nadać sens godzinom mego życia, gdy choćby w ostatniej chwili podejmę pracę w Jego winnicy.

Może niejednemu z nas wydawać się, że warto poczekać, po co całe życie krępować sobie przykazaniami Boga, przecież wystarczy tylko chwila w godzinie śmierci. Przypowieść nie chce zachęcać leniwych i beztroskich, aby na ostatnią chwilę odłożyli nawrócenie i służbę Bogu, lecz pouczyć, że Bóg może powołać w każdej godzinie, a człowiek powinien być zawsze gotów odpowiedzieć na Jego wezwanie: *Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko* (Iz 55,6). Kto został powołany już w zaraniu swego życia nie może sobie rościć większych praw od tego, kto został powołany w wieku dojrzałym lub też w ostatniej godzinie. Nie możemy też myśleć, że w wieku starszym jest już za późno, aby sięgnąć po Boży denar. Dobroć i miłość Boga nie wyznaczają granicy czasu, liczy się tylko Twój gest. Życzę Wam i sobie, abyśmy tych chwiejących się i wątpiących umieli wyprowadzić na „rynek” – na spotkanie z Gospodarzem – Panem i aby oni przełamawszy swoje niedowiarstwo przyłączyli się do nas pracujących w Winnicy. A wtedy otrzymają obiecane denara – zbawienie. Spróbujmy!

ks. Jan Patykowski